

HISTORIA MIEJSCOWOŚCI SROKOWO.

Zachowało się stosunkowo niewiele źródeł archiwalnych mogących pomóc w szczegółowym ustaleniu dziejów Srokowa. Spośród opracowań historycznych z pewnością wypada wymienić pracę wydaną z okazji obchodów 500-lecia miasta w roku 1905. Jej autorem był H. Bonk, który problematykę dziejów Srokowa poruszał wcześniej w szeregu artykułach. Jest to jak dotychczas jedyne monograficzne ujęcie dziejów tej osady. Po wojnie nie ukazało się, bowiem żadne samodzielne wydawnictwo, które opisywałoby historię miasta. W latach 60-tych zostało sporządzone w postaci maszynopisu opracowanie trójki autorów, będące studium historyczno-urbanistycznym miasta. Z kolei Srokowo było opisywane w szeregu opracowań poświęconych powiatowi kętrzyńskiemu.

NAZWA MIASTA.

Współczesna nazwa ma niewiele wspólnego z historyczną, albowiem została nadana po wojnie w roku 1950 na cześć geografa Stanisława Srokowskiego. Podobnie uczyniono z pobliskim Kętrzynem, który swoje miano otrzymał od nazwiska Wojciecha Kętrzyńskiego. Historyczna nazwa Srokowa to Drengfurth. Wcześniej używano również formy Dryfort, a po wojnie Drengfort.

HERB MIASTA.

Signum srokowskie to herb dwupolowy z głową orła na czerwonym polu po lewej stronie oraz lilią na niebieskim po prawej. Różnice w poszczególnych herbach polegają na zmianie orła na czapłę. W okresie średniowiecza na pieczęciach miejskich był właśnie orzeł.

Srokowo położone jest 20 km na północny-wschód od Kętrzyna, w połowie drogi I pomiędzy Barcianami i Węgorzewem. Leży na wysokości 90 metrów nad poziom morza, na 54°13' szerokości północnej i 21 °32' długości wschodniej. Niegdyś opowiadano o legendarnych początkach miasta zwanego wówczas Drangenfurt. Otóż podczas wojen Zakonu Krzyżackiego z Prusami miał w tym rejonie walczyć rycerz von der Trenk, który podczas walki znalazł się w niebezpieczeństwie, otoczony przez pogańskich Prusów. W tym też momencie zaczął się modlić i wnet zauważył płynącego po jeziorze łabędzia, który dopływał do rosnącej nad brzegiem lilii. Widząc to von der Trenk skierował się w jej stronę i odnalazł w tym miejscu bród, dzięki któremu mógł swobodnie przedostać się na drugą stronę jeziora i uratować życie. Później w tym miejscu ufundował kaplicę, a osada otrzymała od niego nazwę Bród von der Trenka, czyli Drengfurth.

Sama osada o nazwie Dryfort powstała w tym miejscu już w roku 1397 (czy też 1387), z kolei lokacja wraz z nadaniem praw miejskich na prawie chełmińskim nastąpiła po kilku latach, dnia 4 lipca roku 1405, z rąk wielkiego mistrza Krzyżaków Konrada von Jungingen. Wówczas to Srokowo liczyło 46 domostw, z których płacono po jednym wiardunku czynszu. Już po 10 latach miasto zostało po raz pierwszy ciężko doświadczone, albowiem w zarazie z 1416 r. zmarła jedna trzecia całej populacji Srokowa. W roku 1437 liczba domów zwiększyła się do 49. Dodatkowo funkcjonował przed miastem młyn, z którego płacono aż 32 grzywny rocznie. Co ciekawe, tenże młyn otrzymał zwolnienie z 10 grzywien, przy czym nałożono na niego obowiązek nakarmienia dwóch świń należących do prokuratora zakonnego w Barcianach. Czynsz z miasta Srokowa szedł bezpośrednio na ręce samego komtura pokarmińskiego, który pobierał jeszcze opłaty z 11 wsi czynszowych, dwu młynów i pięciu karczem, wszystkich leżących w granicach okręgu barciańskiego. Już po lokacji miasta nadal

istniała pod Srokowem osada targowa oraz wieś funkcjonująca według prawa niemieckiego. Interesujące jest to, że nazywała się ona tak samo, jak miasto. Jej powierzchnia liczyła 55 łanów, przy wysokości czynszu 0,5 grzywny i 2 kury od łana ziemi. Już w XV wieku nie płacono czynszu w kurach. Sołtysi miejscy posiadali służbę rycerską, z której należało wyposażyć rycerza w lekkiej zbroi. Znani są pierwsi sołtysi z tej wsi, a mianowicie bracia Zygfryd (Seyfahrt) i Piotr Wolfowie, którzy byli zasadźcami.

Z rachunków wielkich mistrzów krzyżackich wynika, że dotowali oni istniejącą w Srokowie cegielnię, mającą produkować materiał do budowy okolicznych kościołów i zamków, jak na przykład w Barcianach, Radziejach, ale i w samym Srokowie. Na przestrzeni wieków Srokowo wielokrotnie było ciężko doświadczane podczas konfliktów zbrojnych. Otóż już w momencie zakładania osady i miasta wzrastały obciążenia podatkowe spowodowane wojnami prowadzonymi przez Zakon z państwem polskim i litewskim. Już jednak podczas kolejnego otwartego konfliktu Srokowo zostało doświadczone bezpośrednio, podobnie, jak w czasie potopu szwedzkiego i wojen napoleońskich. Nie inaczej było w XX stuleciu, kiedy obie wojny światowej pozostawiły na mieście trwałe ślady w postaci zniszczeń. Powróćmy jednak do XV stulecia. Co ciekawe, Srokowo nie stanęło w roku 1440 po stronie Związku Pruskiego w jego konflikcie z Zakonem Krzyżackim. Jednak już w kilkanaście lat później opowiedziało się po stronie polskiego króla. Mało tego, dnia 19 czerwca 1454 r. w Królewcu Jan burmistrz Srokowa złożył osobiście hołd wierności i posłuszeństwa polskiemu władcy Kazimierzowi Jagiellończykowi. Do tego aktu nie przystąpili srokowscy rycerze. Już jednak wraz z jesienną polską porażką pod Chojnicami dnia 16 września 1454 r. sytuacja zmieniła się diametralnie i wraz z dalszą ofensywą Zakonu kolejne miasta i osady wracały pod skrzydła braci zakonnych. Samo spopielenie w pożarze Srokowo uczyniło to po Królewcu wiosną 1455 r. Opowiedzenie się po stronie zakonnej nie było jednoznaczne z powrotem do stanu sprzed wojny 13-letniej. Laskę wielkiego mistrza z oficjalnym darowaniem win otrzymało miasto dopiero dnia 11 sierpnia 1455 r. Ceną jednak była pomoc w odbudowie pobliskiego zamku w Barcianach.

W 1469 r. w trzy lata po podpisaniu pokoju toruńskiego Srokowo, osada targowa oraz dwie pobliskie wsie władze zakonne przekazały w zamian za zaległy żołd dowódcy jednego z oddziałów zaciężnych rycerzowi Segilowi Voyth. Już po zakończeniu wojen Zakonu z Polską i Litwą nastąpiły spokojniejsze czasy dla miast wschodniopruskich w tym także i Srokowa. Miasto stopniowo bogaciło się i pomnażało swój kapitał. Z pewnością przyspieszyło ten proces nadanie miastu prawa odbywania rocznych oraz tygodniowych jarmarków. Pozwoliło to na szybsze gromadzenie i inwestowanie zgromadzonego przez kupców kapitału. Podobnie równoległe z tym rozwijało się miejscowe rzemiosło, które z czasem mogło organizować się w cechy. Takich cechów pod koniec wieku XVI odnotowano trzy, a mianowicie: garbarzy, szewców i kowali. Z czasem ten pomyślny okres rozwoju przerywały wybuchające znienacka epidemie, jak ta w 1595 r., kiedy na ospę zmarło 50 osób. Niemniej przez cały ten czas Srokowo nadal rozwijało się. Mieszczanie założyli tradycyjne w ówczesnych miastach Bractwo Strzeleckie, inaczej zwane Bractwem Kurkowym. W corocznych zawodach strzeleckich fundowano tradycyjnie tarcze lub pozłacanego kura. Nieco odmienił się ten obyczaj w wieku XVII, kiedy zwycięzca zawodów był zwolniony na rok od płacenia wszystkich podatków na rzecz państwa.

W Srokowie, w roku 1634 przyszedł na świat znany europejski fortyfikator Jerzy Neumann, którego ojciec Walenty był tutaj burmistrzem, a matka córką Dawida Kluge pastora z Sępólna. Po ukończeniu szkół udał się on na studia do Królewca, gdzie uczył się prawa oraz matematyki pod kierunkiem profesora Linemanna. W 1653 r. porzucił Królewec na rzecz

bardziej zbliżonego do centrów europejskich nadmorskiego Rostocku. Po dwóch latach powrócił do Prus i wziął udział w pracach przy wznoszeniu twierdzy Friedrichsburg. Dzięki wstawiennictwu księcia Radziwiłła został powołany na dwór berliński. Był autorem m.in. umocnień nadmorskiej twierdzy w Pilawie, fortyfikacji przy granicy z Rzeczpospolitą oraz w Gdańsku. Neumann zmarł w czasie jednej z wojen, w której służył jako inżynier- fortyfikator i został pochowany w Królewcu. Nieznana jest jednak dokładna roczna data jego śmierci.

Z pewnością umiejętności Neumanna przydałyby się w rodzinnym mieście w czasie wojny 30-letniej, kiedy w 1625 r. wojska szwedzkie walczące z Rzeczpospolitą zajęły i splądrowały Srokowo. Nie inaczej było w okresie tzw. Potopu szwedzkiego. Miasto nie miało na tyle wystarczających zabezpieczeń, aby samodzielnie stawić czoło mniejszym lub większym oddziałom pojawiającym się pod jego murami. Właśnie naj cięższą próbę musiało przejść Srokowo w roku 1657 i to ze strony oddziałów pod rozkazami króla Jana Kazimierza Wazy. Otóż na skutek zdrady kurfusta Fryderyka Wilhelma i przejścia jego na stronę szwedzką, ziemie jego zostały napadnięte przez oddziały kawaleryjskie złożone z Litwinów i Tatarów. Po wkroczeniu do Srokowa rozpoczęli oni rabunki i wyrzynanie miejscowej ludności. Splądrowali kościół parafialny, a także zniszczyli część prywatnych kamienic. Zniszczeń dopełnił pożar, jaki wybuchł w mieście krótko po ukończeniu ostatnich remontów. Kolejna wojna, jaka zawitała tu po kilkudziesięciu latach to wojna szwedzko-rosyjsko-polska, jaka prowadzona była za czasów króla Karola XII, cara Piotra Wielkiego, królów Augusta Mocnego i Stanisława Leszczyńskiego. Co prawda, nie doszło w mieście do zniszczeń, ale w roku 1708 do Srokowa, jak i okolicznych pruskich miast zawitała zaraza, w której zmarła duża część populacji miasta.

Wojny napoleońskie nie wyrządziły w zabudowie większych szkód, ale stały się wielkim obciążeniem w wymiarze finansowym. Oprócz poniesionych nakładów w postaci płaconych państwu podatków, musiano utrzymywać coraz to nowe kwaterujące tu oddziały i ich dowódców. Kroniki odnotowały w 1805 r. pobyt tu generała von Reichela, który stanął w Srokowie kwaterą wraz z podległymi mu żołnierzami. Kiedy pod koniec tej kampanii 1805-1807 podpisano układ pokojowy w Tylży na sześć tygodni obozem w Srokowie stanął francuski 1 Regiment Grenadierów dowodzony przez generała Laroche. Kilka lat później przez miasto przeciągały w stronę Rosji francuskie korpusy dowodzone przez króla Neapolu. Jeden z podległych mu generałów o nazwisku Rohe zatrzymał się w mieście na dłużej. Wszystkie te kwatruki wiązały się z dodatkowymi kosztami, jakie musieli ponieść sami mieszkańcy. Pod koniec wojny, ustalono, że Srokowo poniosło przez te kilka lat wojen straty wynoszące w sumie 16275 talarów i 34 grosze.

Po zakończeniu wojen napoleońskich, przez cały wiek XIX w zasadzie Srokowo rozwijało się systematycznie, a spokój mieszkańców przerywały jedynie wybuchające co pewien czas epidemie. Szczególnie dokuczliwa okazała się w czasie polskiego Powstania Listopadowego, kiedy dyzenteria i cholera spowodowały znaczne straty wśród ludności. Dwukrotnie odnotowano większe zniszczenia wywołane przez wichury, a mianowicie w roku 1818, kiedy nawałnica zniszczyła 10 kamienic i kilkanaście szop gospodarczych oraz w roku 1831, kiedy po uderzeniu pioruna spłonęło 13 szop. Atoli wiek XIX zmienił znacznie wygląd miasta i zaopatrzył go w szereg urządzeń i naj nowszych wynalazków tej epoki. Otóż w roku 1883 uruchomiono w słodowni pierwszą w mieście maszynę parową. Po trzech latach podobnie uczyniono w tartaku, co było dowodem, że wynalazek ten sprawdza się w użyciu. W tym samym okresie, tj. w roku 1887 oddano do użytku linię kolejki wąskotorowej, która działała w tym rejonie aż do końca II wojny światowej. Rozpoczęcie działania kolei zbiegło się w czasie z końcem pierwszej rozbudowy połączeń drogowych rozpoczętych jeszcze w 1867 r.

Po kilkunastu latach pracy można było dojechać ze Srokowa do Barcian i Węgorzewa oraz do powiatowego Kętrzyna. Największe zniszczenia od początków istnienia miasta spowodowała I wojna światowa, kiedy w najbliższej okolicy toczyła się krwawa bitwa nad Jeziorami Mazurskimi. Warto poświęcić tym wydarzeniom nieco więcej miejsca. Otóż R. Neufeldt cytuje w swoim opracowaniu dziejów Srokowa fragment wspomnień ówczesnego pastora Bartłomieja Gustawa Schallenberg, który dokładnie opisuje wydarzenia zachodzące w mieście, w tak ciężkim dla jego mieszkańców okresie. Pastor Schallenberg pisze, że dnia 1 sierpnia 1914 r. do miasta dotarła wiadomość, iż Rosjanie wkroczyli do Prus Wschodnich. Później stopniowo napływały kolejne informacje o napadach Kozaków na okoliczne miejscowości, toczonych bitwach i losach własnych oddziałów. Namacalnym dowodem na to, że Rosjanie zbliżają się były rzesze uciekinierów, którzy zatarasowali drogi przelotowe w całym mieście. Potrzebowali oni opieki, a udzieliły jej z miejsca członkinie organizacji kobiecych. Po uciekinierach przyszli żołnierze, którzy odchodzili w stronę Kętrzyna. Część mieszkańców postanowiła opuścić Srokowo w momencie, kiedy przyszedł rozkaz o wywiezieniu całego inwentarza żywego oraz zboża za linię Wisły. Dzień po tym rozkazie w południe do miasta wkroczyli bez większych przeszkód Rosjanie, którzy stoczyli jedynie niewielką potyczkę z żołnierzami niemieckimi na przedmieściach. Rosjanie rozłożyli się biwakiem na Placu Kościelnym, a ich komendant oświadczył wezwanemu burmistrzowi, iż od tego momentu Srokowo należy do Rosji i wszyscy podlegają jego rozkazom. Polecił on, aby wieczorem nie palono żadnych świateł w domach, a ulice miały być puste. Urząd pocztowy miał zostać zmieniony na pocztę polową. Po domach rozłożyli się zwykli żołnierze nie szczędząc pozostałym jeszcze mieszkańcom rabunków i gwahów. Terror zelżał wraz z przybyciem do miasta na kwatery pochodzącego z Inflant generała Scheidemanna, który jednak po pewnym czasie wraz z 600 Kozakami odjechał na wschód. Obrabowano również folwark Guja, gdzie mieszkał znany poeta Walter von Sanden-Guja. W samym Srokowie rozstrzelano czterech mieszczan: Tierganka, Dombrowskiego, Blocka i Bartela. Wielu innych uwięziono. Dopiero po przegranej wojsk rosyjskich pod Tannenbergiem rozpoczął się ich odwrót na wschód. Przez Srokowo przeciągało w nieładzie wiele oddziałów pozbawionych swoich dowódców i oficerów. Część oddziałów zatrzymała się jednak na wzniesieniach po wschodniej stronie miasta, gdzie przygotowała okopy i szańce.

Pamiętką po działaniach wojennych została wzniesiona krótko po zakończeniu działań tzw. Wieża Bismarcka na wzniesieniu po wschodniej stronie miasta oraz pomnik upamiętniający wypędzenia Rosjan (10-12 września 1914 r.) Po wojnie rozpoczęto stopniowe, kilkuletnie odbudowywanie Srokowa. W 1925-25 r. odbudowano 8-klasową szkołę ludową, którą miasto mogło pochwalić się w całej prowincji, albowiem posiadała ona szereg elementów wyposażenia, niedostępnych dla uczniów w innych miastach, jak sala gimnastyczna, zbiory historyczne, nowoczesne klasy, bibliotekę, sanitariaty itd. Wzniesiono wówczas w Srokowie również schronisko młodzieżowe, nowe osiedle mieszkaniowe, basen kąpielowy z pełnym wyposażeniem, od 1938 r. działała kanalizacja. Przed II wojną światową w mieście było 6 szewców, 5 krawców, 3 kołodziejów, 4 kowali, 5 cieśli, garbarz, 2 lekarzy, weterynarz, 3 siodlarzy i 3 malarzy. Z zakładów można było wymienić 3 rzeźnie, 5 piekarni, 7 sklepów kupieckich, 2 hotele, apteka, 3 tartaki, 1 młyn wodny, 2 sady.

Okres II wojny światowej również nie okazał się szczęśliwy dla miasta, albowiem niemal powtórzyła się sytuacja sprzed 30 lat. Zanim jednak przyszedł rok 1945, kiedy wojska sowieckie wkroczyły na te tereny, w Srokowie ludność popierała NSDAP i Adolfa Hitlera. Do pracy wykorzystywano nie tylko robotników przymusowych z Polski i całej Europy, ale również 120 francuskich jeńców, którzy zostali zatrudnieni do pomocy na roli oraz w fabrykach. Szybko jednak przyszły i pierwsze niedogodności wojny, w postaci ludności

przybyłej w 1943 r. z Berlina i innych bombardowanych przez Aliantów niemieckich miast. Było to początkowo 100 kobiet, ale wkrótce za nimi pojawiły się następne. W 1944 r. przed wjazdem do Saksonii kobiety ze Srokowa musiały kopać przed miastem rowy przeciwczołgowe. Dnia 5 września 1944 r. wiele kobiet z dziećmi opuściło Srokowo i Prusy Wschodnie, uciekając przed zbliżającymi się wojskami sowieckimi. Część z mieszkańców Srokowa zginęła na storpedowanym na Bałtyku statku pasażerskim "Wilhelm Gustlojf". Z kolei kilkaset osób pozostało na miejscu licząc na łaskę Sowietów. Ci jednak tuż po wkroczeniu dnia 19 stycznia 1945 r. rozstrzelali mężczyzn, kobiety zaś wywieziono na Syberię. Nawet mówiący po rosyjski zegarmistrz Werner, który wyszedł na spotkanie oddziałów sowieckich został zastrzelony na miejscu przez spotkanego majora. W 1945 ostatnim niemieckim burmistrzem był Herman Putratke.

W 1950 r. nadano miastu nową nazwę na cześć geografa S. Srokowskiego. Spod pióra Srokowskiego wyszły jeszcze przed II wojną światową takie prace, jak: Jeziora i moczary Prus Wschodnich, Warszawa 1930; Prusy Wschodnie. Kraj i ludzie, Warszawa 1929, natomiast już po wojnie w 1945 r. Prusy Wschodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne, Gdańsk 1945.

O historii Srokowa najlepiej mówią znajdujące się w nim zabytkowe budowle. Kościół parafialny pod wezwaniem św. Krzyża. Gotycką świątynię Wzniesiono po północno-zachodniej stronie miasta, w pewnym oddaleniu od centrum, a to z uwagi m.in. na istnienie kościoła w znajdującej się tu, jeszcze przed lokacją miasta, osadzie. Formalnie ufundowano kościół w roku 1405, a główny zrąb budowli ukończono w roku 1409, z którego to czasu pochodzi jeden z ołtarzy. Z XV w. wywodzi się również zakrystia, wieża oraz dwa przedsionki - północny i południowy. Szczyt po stronie wschodniej w części pochodzi z wieku XV, natomiast jego górne fragmenty zostały odrestaurowane i wymienione podczas renowacji kościoła po zniszczeniach roku 1657, kiedy świątynię splądrowały oddziały tatarskie. Podobnie szczyt przedsionka południowego otrzymał nową jakość podczas XVIII-wiecznego remontu. W roku 1577 przeprowadzono remont kościoła. Wtedy już kościół należał do ewangelików, którzy mieli świątynię w administracji od czasów reformacji aż do końca II wojny światowej. W tej to świątyni, w księgach metrykalnych odnotowano chrzest pochodzącego z Francji osadnika o nazwisku Lerevre. Kolejni obcy osadnicy zostali odnotowani w księgach kościelnych w wieku XVIII, a byli to pochodzący z Salzburga koloniści, którzy uzyskali pozwolenie na zamieszkanie w Prusach Wschodnich od króla Fryderyka Wilhelma. Jedna z tych rodzin Loersen zamieszkiwała Srokowo aż do roku 1945.

W roku 1637 miał miejsce pożar, po którym aż do wieku XVIII trwały prace budowlane. W roku 1657 zawaliła się północno-zachodnia część wieży, którą po odbudowie odrestaurowano w latach 1708-1709. Z wydarzeniami z okresu potopu wiąże się podanie o XVI-wiecznym dzwonie przywiezionym tutaj z pobliskiego Kosakowa (Marientha/), gdzie spłonął wcześniej kościół. Otóż według legendy dzwon musiał powrócić na stare miejsce zgodnie z wolą patronki wsi. Drewniana wieża wzniesiona dla niego zawaliła się, a cieśla odpowiedzialny za to zmarł. Pierwszym znanym ewangelickim pastorem był Michał Eusebius, kierujący tutejszą gminą od 1541 do 1545. W latach 1561-1568 pastorem był z kolei duchowny polskiego pochodzenia Andrzej Kallamanski.

Spośród srokowskich diakonów zwracają uwagę ci noszący polskie nazwiska. W latach 1698-1737 był tu Leopold Mrozowiusz, 1736-1737 Tomasz Dombrowski, 1738-1743 Krystian Swonckowski, 1792-1796 Jan Wilhelm Gizewiusz, 1839-1883 Fryderyk Otterski i 1913-1920 Wilhelm Albert Olszewski.

Wyposażenie kościoła pochodzi z różnych epok historycznych, przy czym zdecydowana większość z niego została wykonana pomiędzy XVII i XIX stuleciem.

Jednym z najciekawszych relikwów starej średniowiecznej świątyni jest granitowa misa chrzcielna wykonana z głazu narzutowego datowana na wiek XV. Znajduje się ona w przedsionku pod wieżą. Sama czterokondygnacyjna wieża pochodzi także z wieku XV. Posiada charakterystyczne dla tego okresu ozdoby, jak i sam profil. Zwłaszcza profilowane nisze okienne układają się strzeliście i symetrycznie w sposób charakterystyczny dla późnośredniowiecznej architektury zakonnej. Zwielokrotnione są na poziomie dzwonów. Z XVIII wieku pochodzą dostawione przez mistrza Matza z Królewca przypory znajdujące się u podstawy wieży, a umieszczone zapewne po zawaleniu się części konstrukcji w 1657 r. Ołtarz główny z 1824 r. wykonany przez Biereichela Młodszego i malarza Jana Strunge. W ołtarzu widzimy stojącą Matkę Boską wraz z Dzieciątkiem, Marią Magdaleną i św. Janem Chrzcicielem. Figury te mają po 150 cm wysokości i zdaniem Dehio wykonano je w 1410 r. pod wpływem szkoły toruńskiej. Przypuszcza się, że pochodzą one z pierwszego ołtarza wymienionego w roku 1409. Co ciekawe, scena Ostatniej Wieczery umieszczona w predelli została wyrzeźbiona w 1824 r. przez artystę-amatora, a jednocześnie właściciela folwarku o nazwisku Niutkowski.

Z XVIII-wiecznego wyposażenia można wymienić kilka zabytków. We wnętrzu późnobarokowe organy z 1796 r. wykonane przez warsztat Preuβa w Królewcu. Neogotycka ambona pochodzi z I połowy XVIII w. Także z okresu baroku pochodzą malowidła ścienne umieszczone na ścianach szczytu około roku 1700. Przedstawiają one putta, muszle i sceny figuralne. Z wieku XVII pochodzi kaplica chrzcielna wykonana pod koniec tego wieku, malowana balustrada z połowy wieku, lichtarze oraz zamek skrzynkowy przy drzwiach zakrystii z II połowy wieku XVII.

Wokół kościoła znajdował się niegdyś cmentarz parafialny, po którym pozostały do dzisiaj aleje, szczególnie widoczne po zachodniej stronie świątyni.

Historia parafii jest obecnie bardzo dobrze dokumentowana przez obecnego proboszcza i dziekana srokowskiego, który od roku 1986 prowadzi szczegółową kronikę parafialną.

RATUSZ I RYNEK

Stary ratusz z lat 1608-1611 spłonął w 1657 r. podczas najazdu oddziałów tatarskich na miasto. Barokowy ratusz wzniesiony został w latach 1772-1774 według projektu budowniczego Fettera. Do roku 1778 r. dodano do niej nadbudówki. W centrum drewniana wieżyczka zegarowa została odbudowana przez budowniczego Stobbe po 1818 r. Dostępu do wnętrza ratusza broniły okute blachą dębowe drzwi, za którymi po lewej stronie znajdowało się wejście do więzienia miejskiego. Z kolei po przeciwnej stronie ratusza umieszczono pomieszczenia banku i kasy miejskiej, do których wchodziło się bezpośrednio z placu rynkowego. Na pierwszym piętrze ratusza znajdowały się pokoje służące burmistrzowi i rajcom.

Ze starego ratusza pochodzi tablica fundacyjna z herbem elektorskim oraz krótkim tekstem:

V(ON) G(OTTES) G(NADEN) JOHANN SIGISMUND M(ARKGRAF) U(ND)
C(HÜRFURST) Z(U) BRANDENB(URG), P(OMMERN) Z(U) J(ÜLICH) C(LEVE),
B(ERG) U(ND) HERZOG.

Trzy dęby posadzone przed ratuszem mają swoje historyczne zakorzenie w XIX- wiecznej historii Niemiec. Otóż pierwszy został posadzony z okazji zjednoczenia Niemiec dnia 18 stycznia 1871 r., drugi zwany Dębem Pokoju z okazji zakończenia w 1871 r. wojny francusko-pruskiej oraz trzeci w 1888 r. jako Dąb Cesarski. W rynku nie ocalały w zasadzie zabytkowe kamienice, z wyjątkiem tych pochodzących z XVIII i XIX w. Wcześniejsze budynki spłonęły w licznych pożarach oraz w roku 1945. Na narożnikach placu znajdowały się studnie, z których jedna została przykryta kamiennym kołem młyńskim, następna zaś wiąże się z historią z okresu najazdu oddziałów tatarskich w roku 1657, kiedy utopiono w niej miejscowego duchownego. Wart uwagi jest również spichlerz z XVIII w. Ważnym miejscem dla mieszkańców przedwojennego Srokowa była położona na wschód od miasta Diabla Góra, wzniesienie o wysokości 156 m. Tutaj odbywały się bowiem uroczystości patriotyczne oraz zabawy organizowane przez władze miasta. Jest to miejsce bitwy w czasie I wojny światowej pomiędzy armią niemiecką i rosyjską. Na jej szczycie stoi kamiENno-ceglana ruina tzw. Wieży Bismarcka z roku 1902. U jej podnóża z kolei pomnik wojenny żołnierzy pochodzących ze Srokowa, a poległych w czasie I wojny światowej.